

Rodaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 5.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Wielkość pojedynczej sprzedawanej kopii 2 gr.

Opłać ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamy od wicemarszałka
drobnego 3 gr. (Incl. taksy).

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
frankowane.

W Wroclawiu: Kary & Przedoek, Schenbrücke 7 i Jonko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: T. Kochański, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują preplatę): Librairie de
Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Floński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bower, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agenci-
doprowadzający ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Laflitte, Billier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monachii pruskiej
3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 5 guldenów, w Niem-
czech 3 tal. 12 gr., w Prancji 18 fr., w Anglii 1 l. 4 s.
w Szwecyi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 55 gr., w Wio-
szech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Bel-
gii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; preplatę przyjmują w mo-
nachii pruskiej, oraz w państwach do związku pošto-
wego niemiecko-austriackiego, należących do związku
w innych krajach zaś tylko nasze agencje, za których
pośrednictwem (zob. n. i.) można także przysłać ogło-
szenia do ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Rekopisma
nadane redakcyi nie wracają się i będą
niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wroclawiu: Kary & Przedoek, Schenbrücke 7 i Jonko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: T. Kochański, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują preplatę): Librairie de
Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Floński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bower, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agenci-
doprowadzający ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Laflitte, Billier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

Od Redakcyi.

W obec zbliżających się wyborów do parla-
mentu północno-niemieckiego Rzeszy, których przed-
wstępne przygotowania i przebieg jak najbaczniej
sledzić nam wypada, wzywamy ponownie osoby
kwalifikujące się na korespondentów z prowincyi,
aby się do nas zgłosiły, przesyłając nam zarazem
pierwszą korespondencję na okaz, przy czem nad-
mieniamy, iż chodzi nam jedynie o fakta, w zwie-
dziej ujętej formie.

POZNAN, 7 stycznia.

Wiadomości dzisiejsze są nader szczupłe i nie wa-
żniejszego nie zawierają. Kwestya wschodnia zawsze
jeszcze na pierwszym przedstawia się planie i ulega jak naj-
róznorodniejszym rozbiorem europejskiego dziennika-
rstwa. Köln. Ztg twierdzi, że mocarstwa zachodnie po-
stanowiły wtedy tylko interweniować w zatargu greko-
tureckim, gdyby Rosya się czynnie weni wnięszała. Z Wie-
dnia zaś telegrafują, że w kołach rządowych tamtejszych
zaprzeczają całkiem podanej przez Mém. dipl. wiadomo-
ści, jakoby p. Beust proponował mocarstwom, które pod-
pisały traktat paryski z r. 1856, wspólne porozumienie
się w tej kwestyi. Również sprzeczne są doniesienia co
do usposobienia i przyszłych zamiarów nowego gabinetu
atenskiego. I tak podczas gdy pierwotnie ogłoszono, że
ministerstwo Kumunduros nader energicznie chwyci się
polityki naprzeciw Wys. Porcie, dziś wyczytujemy w dzien-
nikach francuskich i wiedeńskich Debatte, że przeciwnie
rząd grecki oświadczył w Stambule, iż się powstrzyma
w sprawie Kandyotów od wszelkiego współudziału.

Z Rzymu donoszą, iż rokowania pana Tonello, o ile
dotyczą spraw czysto kościelnych, pomyślnym nieba-
wem ukończono będą rezultatem. Natomiast wzbrania
się dotąd Stolica Apostolska wejść z rządem włoskim
w jakiegokolwiek układy polityczne.

Z Hiszpanii zbywa nam całkiem na świeżych donie-
sieniach. Rząd madrycki umyślnie widocznie przecina
wszelką komunikację z zagranicą, by o czynach jego jak
najmniej wiadomo w Europie. Szczegółowy zamach stanu,
wykonanego w dniach ostatnich przez marszałka Narwa-
ezę, znajdzie czytelnik pod rubryką właściwą, podobnie
wiadomości bieżące z Paryża.

Jenerał hr. Berg wyrócił po dość długiej niebytności
dnia 5 b. m. z Petersburga do Warszawy.

W Galicyi rozpisano już wybory do sejmiku, mającego
się zgromadzić dnia 11 p. m. w Lwowie, jak nam tamtąd
donoszą. Po wsiach odbędzie się one dnia 2, w miastach
zaś 6 lutego. Aby zyskać na czasie, nakazało namiestnic-
two nie sporządzać nowych list wyborczych, tylko uzu-
pełnić dawniejsze.

Zwracamy uwagę czytelników na ostatnie telegramy
z Petersburga, których bliższe ocenie odkładamy na
później, czekając na objaśnienie ze strony korespondenta
naszego warszawskiego.

Wiadomość urzędowa.

Asesora sądowego Horra z Królewca mianowano rzecznik-
kiem przy sądzie powiatowym w Labiawie (Labiaw) i zarazem
notaryuszem w obwodzie wschodnio-pruskiego trybunału, prze-
znaczając mu miasto Labiawę na miejsce zamieszkania.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Kraków, 2 stycznia.

△ Jakże przyjemnie mi było, że się omyliłem i że
w ostatnich dniach tegorocznej sesyi prace sejmowe prze-
szły ogólnie ocenić, a większość sejmowa gorliwo-
ścią swoją i energią przeprowadziła bardzo ważne dla
kraju ustawy. Mam tu szczególnie na myśli sprawę wy-
chowania publicznego, którą sejm prawie całą przepra-
wował na podstawie wniosków znakomitego i wielce za-
służonego posła Dietla, burmistrza miasta Krakowa.
Uchwalała przez sejm petycję do tronu o utworzenie
Rady Szkólnej na szczególnie wielką wagę. Insty-
tucya ta, jeżeli wejdzie w życie, wyrwie może wielki
wpływ na rozwój umysłowy i naukowy całego narodu,
może się stać instytucją nie galicyjską, ale polską, szcze-

wego, rozmowa tak samo, kieliszek nawet na wół tylko
wyprowadzić, doczekać się w nowym dopiero roku ostate-
cznego spełnienia. Wróciwszy nareszcie do domu, nie
masz słodkich widoków, że przynajmniej snem porządny
rok nowy rozpocznie, bo już ze switem, który na szczę-
ście dosyć późno o tym czasie się zaczyna, musisz być na
nogach. Czy jesteś w tym człowiekiem, czy obarczonym
obowiązkami, wszystko jedno; wystarczy, że masz kilku
znajomych, iżbyś już o rannym godzinie progi Twoje opu-
ścił. Pociągasz się zresztą, że nie ty jeden jesteś wy-
szedłszy z domu, że cię nie jeden już w błotne ulice, gdzie ogromne
kalosze, jakich gdzieindziej nie znają, co chwila zagrze-
piesz się, mówię, bo cała Warszawa na nogach, przy-
najmniej pleć mężką, i każdy spieszy z podobnym co ty
zamiarem. Niższy idzie winowatą wyższemu, którego
naturalnie nie zastaje, bo i ten poszedł z czołobitnością swoją
okazać jeszcze wyższemu i tak o tej samej godzinie wszy-
scy na ulicach się spotykają i tamże lotnemi słowami
sobie wieszają, zupełnie jak angielskie damy, które o tej
samej godzinie wszystkie, wyjeżdżając z wizytą, w domu
zajmują miejsce i nie mogą i tylko lekkim ukłonem przy-
witają się, mijając koło siebie w szybkich powozach. Naresz-
cie wracasz do domu, znużony okropnie banialukami,
jakich nasłuchałeś się wszędzie i jakim wynagradzałeś
podezas nieustannych winowat, a błogosławisz Bogu, że
choćby za domem nie koniecznie dobrze ci było, przecież
nieobecnością swoją uniknąłeś spotkania z całym orszakiem
wieszających isiół, które w zamian, za czule swoje
czyżby spodziewają się datki brzęczącej. Jednakże, co
się zwlekło, nie uciekło. Tego rodzaju życzliwi nie
pożalają trudu i pory chodzą, aż raz zastaną, w skutek
czego nieprzyjemność, którąby cię w pierwszy dzień roku
była spotkała hurmem, przybiera oddziały i przez cały
tydzień się przeciąga, a każdy przyjdzie z wierszykiem ja-
kim wydrukowanym, począwszy od stróża domu a koń-
cząc na roznościach gazet. Podziwiasz tę plodność
warszawskiej muzy, która nigdy więcej darów nie rozsy-
puje, jak o tym czasie. Ponieważ kilka gazet abonentów,
dostało mi się aż pół tuzina gratulacji, bo każdej redakcyi
kolporter przyniósł swoją, naturalnie rymowaną. Nie-
które strofki nawet oryginalne dosyć, np. obdartaś jakiś,
piastując wysoką godność pośredniczenia między Kurye-
rem Świętym a czytelnikami, powiada dumnie
o sobie i swoich kolegach kolporterach:
„My z redaktorem wciąż ręką w rękę,
Wszak my filary redakcyi!
To też rymujemy życzeń piosenkę,
Tak pełną serca i akcyi.”
Wszak niepospolite mają poczucie własnej godności
rozności gazet, ale dajmy już pokój tym rymom, które
się zewsząd sypały, a z których każdy kończył życzeniem
datki. Ślubowaliśmy sobie, że w przyszłym roku, w
Pierwszym dniu Nowego Roku towarzyszą nam tylko
życzenia i lecz i szczerze lub udane zamiary czy to wy-
trwałości czy też poprawy; takie zamiary głównie redakcyje
gazet ogłaszają, czy bardzo szczerze, o to nie chodzi, by-
leby publiczność na początku kwartału w ich szczerze wie-
rzyła. Po początek kwartału ważną jest chwilą dla każdej ga-
zety, a mianowicie w Warszawie, gdzie konkurentów wielu,
a gdzie dla powszechności ich części i bładości czytelnicy
wielkim wiewistym kłopotem, któremu z nich dać pierwszeństwo.
To też ostatnie nra. kończącego się kwartału i pierwsze
nowego przepełnione są odesłaniami, w których każda re-
dakcyja oświadcza uroczysto, że wytrwa na obranej dro-
dziej, że nie odstąpi programu swego, że świeże siły po-
zyskała, które utworami swymi zachwycą wszystkich. Na-
wet Kuryerki, które zwykle tylko zgrabne artykułki

umieszczają o potrzebie trotoarów, o nowych skwerach
itp., wyciągają szereg nowych współpracowników, którzy
już pióra ostrąją na tak zajmujące przedmioty. Większe
czasopisma gorliwiej jeszcze poczynają sobie: dla pewnie-
szego połowu czytelników, a przynajmniej abonentów,
umieszczają nowe powieści w ostatnich numerach kończą-
cego się kwartału, których dalszy ciąg dopiero w nowym
się okaże, i tak mimo woli dają zapisywać musieć ten sam
dziennik, bo pleć piękna twego domu, czy żona czy córe-
czka, czy kuzynki, gwałtem i jedynomyślnie domagają się
końca powieści. To też ilustrowane nasze gazety wszyst-
kie rozpoczęły już niby zabawny jaki romans, których
dalszy ciąg, jak zaręczają solennie, będzie jeszcze więcej
zabawnym. Nawet Dziennik Warszawski, oprócz
szumnej odeszły, że nadal w tym samym duchu pracować
będzie, rozpoczął druk jakiegoś romansu, który odbywa
się niby we Lwowie a którego treść wzięta z ostatniego
powstania, gdyż o czem innym Dziennik zwykle nie
pisze. Ale obrazy tego romansu są tak jaskrawe i tak
dosłowne z rzeczywistego życia skopijowane, bez naj-
mniejszej osłonki, że w krajach zachodnich autor nieza-
wodnie stanąłby przed policją poprawczą a obrazem
moralności; pod panowaniem nihilizmu wszystko uchodzi.

W Nowy rok odbywamy także niejaki rachunek su-
mienia: obliczamy, co się zrobiło w minionym roku a po-
dług tego rokujemy o nowym. Gdybyśmy się tej taktyki
trzymał, byłaby przyszłość bardzo czarna, bo w całym
tym roku, co przeminęło, w Warszawie nic wielkiego nie
zrobiono. Wyrzeczcie to, chociaż bez przesady całego
tutejszego życia się tyczy, głównie ruch umysłowy zna-
mionuje. W sztukach pięknych bowiem jedynie w malar-
stwie na kilkanaście dobrych obrazów zdobyliśmy się,
a i te nie wszystkie z Warszawy — w innych działach

gólniej jeżeli ważnymi prześladowanie systematyczne na-
rodowego wychowania i polskiej wiedzy w innych czę-
ściach odczynny. Gdyby sejm nie innego nie był tego roku
uchwilił, już tępomatem pamiętając na zawsze uczyniłby
tegoroczna sesya. O ile zaś wiem, główna zasługa należy
się pod tym względem p. Dietlowi, hr. Adamowi Potocki-
mu; p. Dietl wypracował i głęboko obmyślał projekt
tak Rady Szkólnej jak całej reformy wychowania pu-
blicznego; hr. Adam Potocki zaś z bystrością i gorącą
miłością sprawę publiczną, której szczególnie się od-
znacza, pojął był od dawna, iż reforma wychowania pu-
blicznego i ustanowienie pod tym względem najwyższej
władzy krajowej, były głównymi punktami owej auto-
nomic, o którą prowincya ta od tylu lat się upomina. W
zeszłym więc jeszcze roku podniósł na sejmie tę sprawę
i z niezrównanym zapałem popierał ją; kwestya raska
a raczej zbyt wielkie i niepotrzebne zważanie na frakcyę
świętojurską, przeszkodziło przeprowadzeniu reformy
w zeszłym roku. I tą razą nieobeszło się bez zaciętej
walki, bez przykrych nader zajęć. Świętojurscy starali się
wszelkimi sposobami odwieść sprawę wychowania pu-
blicznego; nareszcie gdy przyszedł na stoł wniosek o Ra-
dzie Szkólnej, wyszli, jak wiecie, z izby; na ostatnim
zaś posiedzeniu, na którym stawiona była kwestya języ-
kowa w wychowaniu publicznym, zaledwie rozpoczęła się
dyskusya, świętojurscy rzucili się do drzwi, aby zerwać
komplet izby i niedopuszczając dyskusyi nad wnioskami; je-
dnak komplet się znalazł i sejm przyjął wnioski komisyi
en bloc. Opowiadano mi, iż z powodu tego ohydne-
go postępowania świętojursów, jeden znakomity poseł, który
jednak do końca żył o nich zbyt wielkie iluzje i oka-
zywał im może zbyt wielką względność, wypowiedział im
w sali konwersacyjnej nader gorzkie słowa prawdy; roz-
mowa ta miała być nader żwawa a zakończyć ją miał ow
szanowny poseł dając świętojursom należną im nazwę.
W każdym razie jest to nader pomyślnym faktem, że sejm
nauczył się w sprawach, dotyczących dobra kraju, nie
wzawać na kilkunastu intrgantów, których dawniej brał
często zbyt namiętnie za reprezentantów Rusi; przekonanie
się zaś z całego projektu o wychowaniu, jak wielce język
ruski uwzględnianym w nim został, jak komisya i sejm
trzymały się pod tym względem zasady sprawiedliwości
i równouprawnienia. Ale świętojursom, bądźcie o tem
przekonani, wcale o to nie idzie, im idzie tylko o to, aby
zawsze być niezadowolonymi, bo to jedno, popiaca, bo
tylko z niezadowolonych zadowolonymi być mogą ci,
którzy nimi kierują. Pojmujecie, co to za ogromna prze-
szkoda, mieć taki żywioł w sejmie, być przekonanym
o jego tendencjach a nie mieć ani możliwości ani prawa
wyrzucenia go z sejmiku. Jedynie szczęście, iż kraj zrozu-
miawszy swe położenie i sytuacyę, obrał dziś zbawienią
drogę, złączył się ściśle z Koroną i wyrwał przynajmniej
sejmowi z ręki chorągiew fałszywej lojalności, pod którą
tak długo walczyła i sam wywiesił chorągiew wspólnego
interesu prowincyi i korony. Tem samem zaś zdemasko-
wał świętojursów. „Cała nasza siła na tem polega, że
dziś jesteśmy lojalniejsi od świętojursów”, powiedział
osoba wysoko położona i tem powiedzeniem określiła do-
skonałe korzyści, które kraj odniósł, schodząc z negacyj-
nego a zajmując dodatnie stanowisko.

W moich oczach nie mają także korzyści, tak
uznania godnej działalności sejmiku, jest, iż ona podcina
skrzydła strajnym tutejszym, owemu zastępowi licznych
szermierzów, których zadaniem wszystko krytykować, ka-
lać, wyśmiewać, co tylko robi zdrowa część narodu. Pier-
wszym ich argumentem jest, że tak nazwani rozsądni lu-
dzie nie nie robią; następnie dopiero przychodzi zawistna
krytyka wszystkiego, co się robi; za to ostatnią łatwą
sprawa, lecz pojmujecie, jak niebezpiecznym mógłby się
stać pierwszy zarzut, gdyby był słuszny. Nie szkodli-
wego dla krajiny, jak czynne działanie ludzi uczciwych
i rozsądnych. Uchwalenie takiej ustawy, jak ustawa o wy-
chowaniu, stokroć skuteczniejszą jest antydotum wszel-
kich konspiracyj i wybierania podatków narodowych, niż
ostrożności policyjne lub polemika z ludźmi, którzy nie
chcą być przekonani. Chcecie raz położyć koniec ne-
gacyi, pracujcie dodatnie. Chcecie raz pozabawić jakiego-
kolwiek wpływu próżniaków deklamujących, otwierajcie
i wskazujcie drogi prawdziwej użytecznej pracy.

Lwów, 4 stycznia.

(T) Między postami naszymi obiega dziś pogłoska
mocno rozpowszechniona i znajdująca nie bez powodów

wego, rozmowa tak samo, kieliszek nawet na wół tylko
wyprowadzić, doczekać się w nowym dopiero roku ostate-
cznego spełnienia. Wróciwszy nareszcie do domu, nie
masz słodkich widoków, że przynajmniej snem porządny
rok nowy rozpocznie, bo już ze switem, który na szczę-
ście dosyć późno o tym czasie się zaczyna, musisz być na
nogach. Czy jesteś w tym człowiekiem, czy obarczonym
obowiązkami, wszystko jedno; wystarczy, że masz kilku
znajomych, iżbyś już o rannym godzinie progi Twoje opu-
ścił. Pociągasz się zresztą, że nie ty jeden jesteś wy-
szedłszy z domu, że cię nie jeden już w błotne ulice, gdzie ogromne
kalosze, jakich gdzieindziej nie znają, co chwila zagrze-
piesz się, mówię, bo cała Warszawa na nogach, przy-
najmniej pleć mężką, i każdy spieszy z podobnym co ty
zamiarem. Niższy idzie winowatą wyższemu, którego
naturalnie nie zastaje, bo i ten poszedł z czołobitnością swoją
okazać jeszcze wyższemu i tak o tej samej godzinie wszy-
scy na ulicach się spotykają i tamże lotnemi słowami
sobie wieszają, zupełnie jak angielskie damy, które o tej
samej godzinie wszystkie, wyjeżdżając z wizytą, w domu
zajmują miejsce i nie mogą i tylko lekkim ukłonem przy-
witają się, mijając koło siebie w szybkich powozach. Naresz-
cie wracasz do domu, znużony okropnie banialukami,
jakich nasłuchałeś się wszędzie i jakim wynagradzałeś
podezas nieustannych winowat, a błogosławisz Bogu, że
choćby za domem nie koniecznie dobrze ci było, przecież
nieobecnością swoją uniknąłeś spotkania z całym orszakiem
wieszających isiół, które w zamian, za czule swoje
czyżby spodziewają się datki brzęczącej. Jednakże, co
się zwlekło, nie uciekło. Tego rodzaju życzliwi nie
pożalają trudu i pory chodzą, aż raz zastaną, w skutek
czego nieprzyjemność, którąby cię w pierwszy dzień roku
była spotkała hurmem, przybiera oddziały i przez cały
tydzień się przeciąga, a każdy przyjdzie z wierszykiem ja-
kim wydrukowanym, począwszy od stróża domu a koń-
cząc na roznościach gazet. Podziwiasz tę plodność
warszawskiej muzy, która nigdy więcej darów nie rozsy-
puje, jak o tym czasie. Ponieważ kilka gazet abonentów,
dostało mi się aż pół tuzina gratulacji, bo każdej redakcyi
kolporter przyniósł swoją, naturalnie rymowaną. Nie-
które strofki nawet oryginalne dosyć, np. obdartaś jakiś,
piastując wysoką godność pośredniczenia między Kurye-
rem Świętym a czytelnikami, powiada dumnie
o sobie i swoich kolegach kolporterach:
„My z redaktorem wciąż ręką w rękę,
Wszak my filary redakcyi!
To też rymujemy życzeń piosenkę,
Tak pełną serca i akcyi.”
Wszak niepospolite mają poczucie własnej godności
rozności gazet, ale dajmy już pokój tym rymom, które
się zewsząd sypały, a z których każdy kończył życzeniem
datki. Ślubowaliśmy sobie, że w przyszłym roku, w
Pierwszym dniu Nowego Roku towarzyszą nam tylko
życzenia i lecz i szczerze lub udane zamiary czy to wy-
trwałości czy też poprawy; takie zamiary głównie redakcyje
gazet ogłaszają, czy bardzo szczerze, o to nie chodzi, by-
leby publiczność na początku kwartału w ich szczerze wie-
rzyła. Po początek kwartału ważną jest chwilą dla każdej ga-
zety, a mianowicie w Warszawie, gdzie konkurentów wielu,
a gdzie dla powszechności ich części i bładości czytelnicy
wielkim wiewistym kłopotem, któremu z nich dać pierwszeństwo.
To też ostatnie nra. kończącego się kwartału i pierwsze
nowego przepełnione są odesłaniami, w których każda re-
dakcyja oświadcza uroczysto, że wytrwa na obranej dro-
dziej, że nie odstąpi programu swego, że świeże siły po-
zyskała, które utworami swymi zachwycą wszystkich. Na-
wet Kuryerki, które zwykle tylko zgrabne artykułki

umieszczają o potrzebie trotoarów, o nowych skwerach
itp., wyciągają szereg nowych współpracowników, którzy
już pióra ostrąją na tak zajmujące przedmioty. Większe
czasopisma gorliwiej jeszcze poczynają sobie: dla pewnie-
szego połowu czytelników, a przynajmniej abonentów,
umieszczają nowe powieści w ostatnich numerach kończą-
cego się kwartału, których dalszy ciąg dopiero w nowym
się okaże, i tak mimo woli dają zapisywać musieć ten sam
dziennik, bo pleć piękna twego domu, czy żona czy córe-
czka, czy kuzynki, gwałtem i jedynomyślnie domagają się
końca powieści. To też ilustrowane nasze gazety wszyst-
kie rozpoczęły już niby zabawny jaki romans, których
dalszy ciąg, jak zaręczają solennie, będzie jeszcze więcej
zabawnym. Nawet Dziennik Warszawski, oprócz
szumnej odeszły, że nadal w tym samym duchu pracować
będzie, rozpoczął druk jakiegoś romansu, który odbywa
się niby we Lwowie a którego treść wzięta z ostatniego
powstania, gdyż o czem innym Dziennik zwykle nie
pisze. Ale obrazy tego romansu są tak jaskrawe i tak
dosłowne z rzeczywistego życia skopijowane, bez naj-
mniejszej osłonki, że w krajach zachodnich autor nieza-
wodnie stanąłby przed policją poprawczą a obrazem
moralności; pod panowaniem nihilizmu wszystko uchodzi.

W Nowy rok odbywamy także niejaki rachunek su-
mienia: obliczamy, co się zrobiło w minionym roku a po-
dług tego rokujemy o nowym. Gdybyśmy się tej taktyki
trzymał, byłaby przyszłość bardzo czarna, bo w całym
tym roku, co przeminęło, w Warszawie nic wielkiego nie
zrobiono. Wyrzeczcie to, chociaż bez przesady całego
tutejszego życia się tyczy, głównie ruch umysłowy zna-
mionuje. W sztukach pięknych bowiem jedynie w malar-
stwie na kilkanaście dobrych obrazów zdobyliśmy się,
a i te nie wszystkie z Warszawy — w innych działach

Kronika Warszawska.

Warszawa, 2 stycznia.

(XI) Otóż i nowy rok się przytoczył i objął nas i oddy-
chamy w nim tak samo, jak w przeszłym, zupełnie jak czło-
wiek, co rano nowo urodził się w świat, a wieczorem już tak
swobodnie w nim się obraca, jak dawniej w starym, wytar-
tym. Bo zresztą, jakże poczuć przemianę, kiedy w chwili
przejścia tak zajęci jesteśmy, tak rozerwani idealnością
zabaw żegnających rok stary a patetycznych życzeń, wto-
rzących nowemu, że dopiero za dni kilka, na dobre zaś dopie-
roku połowie stycznia przekonamy się o niepowrotności abdy-
kacyi starego mocarza i intransygnacyi nowego, gdy smutna
rzeczywistość stawa w obec nas w grzesznych rachunkach
kupców lub mniej grzesznych monetach gospodarza domu,
dłabeł o swoje komorne. Dopiero wtedy oczy nam się
otwierają, bo na każdym takim skrypcie figuruje jasno
i uporczywie liczba 1867, podczas, gdy my na naszych li-
stach kładziemy jeszcze z zapamiętania, z starego przywy-
knienia 1866. Tak to trudno odzwyczaić się i tylko
wolno osławiamy się z nowym porządkiem rzeczy. Ale
nieważna o to, jak i w której właśnie chwili ostatecznie
przeobrażenie to się dokonywało: w połowie stycznia już
każdy w najlepszej przeświadczeniu, że podług nowego ka-
lendarza dni liczy, podczas gdy pierwszego jeszcze nie
o tem nie wie. Bo ten Sylwester taki nieszczęsny: wszę-
dzie zabawa jaka, która za północ się przeciąga i tak
już w nowym roku na spoczynek się udajesz, choć wy-
tłómaczyć żadnym sposobem nie możesz, jak to się stało;
własnymi oczami, na jawie patrzącemu na ostatnią chwilę sta-
rego a na pierwszą nowego roku, nie było żadnego prze-
działu: wist rozpoczęły w starym, przeciągnął się do no-

wego, rozmowa tak samo, kieliszek nawet na wół tylko
wyprowadzić, doczekać się w nowym dopiero roku ostate-
cznego spełnienia. Wróciwszy nareszcie do domu, nie
masz słodkich widoków, że przynajmniej snem porządny
rok nowy rozpocznie, bo już ze switem, który na szczę-
ście dosyć późno o tym czasie się zaczyna, musisz być na
nogach. Czy jesteś w tym człowiekiem, czy obarczonym
obowiązkami, wszystko jedno; wystarczy, że masz kilku
znajomych, iżbyś już o rannym godzinie progi Twoje opu-
ścił. Pociągasz się zresztą, że nie ty jeden jesteś wy-
szedłszy z domu, że cię nie jeden już w błotne ulice, gdzie ogromne
kalosze, jakich gdzieindziej nie znają, co chwila zagrze-
piesz się, mówię, bo cała Warszawa na nogach, przy-
najmniej pleć mężką, i każdy spieszy z podobnym co ty
zamiarem. Niższy idzie winowatą wyższemu, którego
naturalnie nie zastaje, bo i ten poszedł z czołobitnością swoją
okazać jeszcze wyższemu i tak o tej samej godzinie wszy-
scy na ulicach się spotykają i tamże lotnemi słowami
sobie wieszają, zupełnie jak angielskie damy, które o tej
samej godzinie wszystkie, wyjeżdżając z wizytą, w domu
zajmują miejsce i nie mogą i tylko lekkim ukłonem przy-
witają się, mijając koło siebie w szybkich powozach. Naresz-
cie wracasz do domu, znużony okropnie banialukami,
jakich nasłuchałeś się wszędzie i jakim wynagradzałeś
podezas nieustannych winowat, a błogosławisz Bogu, że
choćby za domem nie koniecznie dobrze ci było, przecież
nieobecnością swoją uniknąłeś spotkania z całym orszakiem
wieszających isiół, które w zamian, za czule swoje
czyżby spodziewają się datki brzęczącej. Jednakże, co
się zwlekło, nie uciekło. Tego rodzaju życzliwi nie
pożalają trudu i pory chodzą, aż raz zastaną, w skutek
czego nieprzyjemność, którąby cię w pierwszy dzień roku
była spotkała hurmem, przybiera oddziały i przez cały
tydzień się przeciąga, a każdy przyjdzie z wierszykiem ja-
kim wydrukowanym, począwszy od stróża domu a koń-
cząc na roznościach gazet. Podziwiasz tę plodność
warszawskiej muzy, która nigdy więcej darów nie rozsy-
puje, jak o tym czasie. Ponieważ kilka gazet abonentów,
dostało mi się aż pół tuzina gratulacji, bo każdej redakcyi
kolporter przyniósł swoją, naturalnie rymowaną. Nie-
które strofki nawet oryginalne dosyć, np. obdartaś jakiś,
piastując wysoką godność pośredniczenia między Kurye-
rem Świętym a czytelnikami, powiada dumnie
o sobie i swoich kolegach kolporterach:
„My z redaktorem wciąż ręką w rękę,
Wszak my filary redakcyi!
To też rymujemy życzeń piosenkę,
Tak pełną serca i akcyi.”
Wszak niepospolite mają poczucie własnej godności
rozności gazet, ale dajmy już pokój tym rymom, które
się zewsząd sypały, a z których każdy kończył życzeniem
datki. Ślubowaliśmy sobie, że w przyszłym roku, w
Pierwszym dniu Nowego Roku towarzyszą nam tylko
życzenia i lecz i szczerze lub udane zamiary czy to wy-
trwałości czy też poprawy; takie zamiary głównie redakcyje
gazet ogłaszają, czy bardzo szczerze, o to nie chodzi, by-
leby publiczność na początku kwartału w ich szczerze wie-
rzyła. Po początek kwartału ważną jest chwilą dla każdej ga-
zety, a mianowicie w Warszawie, gdzie konkurentów wielu,
a gdzie dla powszechności ich części i bładości czytelnicy
wielkim wiewistym kłopotem, któremu z nich dać pierwszeństwo.
To też ostatnie nra. kończącego się kwartału i pierwsze
nowego przepełnione są odesłaniami, w których każda re-
dakcyja oświadcza uroczysto, że wytrwa na obranej dro-
dziej, że nie odstąpi programu swego, że świeże siły po-
zyskała, które utworami swymi zachwycą wszystkich. Na-
wet Kuryerki, które zwykle tylko zgrabne artykułki

umieszczają o potrzebie trotoarów, o nowych skwerach
itp., wyciągają szereg nowych współpracowników, którzy
już pióra ostrąją na tak zajmujące przedmioty. Większe
czasopisma gorliwiej jeszcze poczynają sobie: dla pewnie-
szego połowu czytelników, a przynajmniej abonentów,
umieszczają nowe powieści w ostatnich numerach kończą-
cego się kwartału, których dalszy ciąg dopiero w nowym
się okaże, i tak mimo woli dają zapisywać musieć ten sam
dziennik, bo pleć piękna twego domu, czy żona czy córe-
czka, czy kuzynki, gwałtem i jedynomyślnie domagają się
końca powieści. To też ilustrowane nasze gazety wszyst-
kie rozpoczęły już niby zabawny jaki romans, których
dalszy ciąg, jak zaręczają solennie, będzie jeszcze więcej
zabawnym. Nawet Dziennik Warszawski, oprócz
szumnej odeszły, że nadal w tym samym duchu pracować
będzie, rozpoczął druk jakiegoś romansu, który odbywa
się niby we Lwowie a którego treść wzięta z ostatniego
powstania, gdyż o czem innym Dziennik zwykle nie
pisze. Ale obrazy tego romansu są tak jaskrawe i tak
dosłowne z rzeczywistego życia skopijowane, bez naj-
mniejszej osłonki, że w krajach zachodnich autor nieza-
wodnie stanąłby przed policją poprawczą a obrazem
moralności; pod panowaniem nihilizmu wszystko uchodzi.

W Nowy rok odbywamy także niejaki rachunek su-
mienia: obliczamy, co się zrobiło w minionym roku a po-
dług tego rokujemy o nowym. Gdybyśmy się tej taktyki
trzymał, byłaby przyszłość bardzo czarna, bo w całym
tym roku, co przeminęło, w Warszawie nic wielkiego nie
zrobiono. Wyrzeczcie to, chociaż bez przesady całego
tutejszego życia się tyczy, głównie ruch umysłowy zna-
mionuje. W sztukach pięknych bowiem jedynie w malar-
stwie na kilkanaście dobrych obrazów zdobyliśmy się,
a i te nie wszystkie z Warszawy — w innych działach

Kronika Warszawska.

Warszawa, 2 stycznia.

(XI) Otóż i nowy rok się przytoczył i objął nas i oddy-
chamy w nim tak samo, jak w przeszłym, zupełnie jak czło-
wiek, co rano nowo urodził się w świat, a wieczorem już tak
swobodnie w nim się obraca, jak dawniej w starym, wytar-
tym. Bo zresztą, jakże poczuć przemianę, kiedy w chwili
przejścia tak zajęci jesteśmy, tak rozerwani idealnością
zabaw żegnających rok stary a patetycznych życzeń, wto-
rzących nowemu, że dopiero za dni kilka, na dobre zaś dopie-
roku połowie stycznia przekonamy się o niepowrotności abdy-
kacyi starego mocarza i intransygnacyi nowego, gdy smutna
rzeczywistość stawa w obec nas w grzesznych rachunkach
kupców lub mniej grzesznych monetach gospodarza domu,
dłabeł o swoje komorne. Dopiero wtedy oczy nam się
otwierają, bo na każdym takim skrypcie figuruje jasno
i uporczywie liczba 1867, podczas, gdy my na naszych li-
stach kładziemy jeszcze z zapamiętania, z starego przywy-
knienia 1866. Tak to trudno odzwyczaić się i tylko
wolno osławiamy się z nowym porządkiem rzeczy. Ale
nieważna o to, jak i w której właśnie chwili ostatecznie
przeobrażenie to się dokonywało: w połowie stycznia już
każdy w najlepszej przeświadczeniu, że podług nowego ka-
lendarza dni liczy, podczas gdy pierwszego jeszcze nie
o tem nie wie. Bo ten Sylwester taki nieszczęsny: wszę-
dzie zabawa jaka, która za północ się przeciąga i tak
już w nowym roku na spoczynek się udajesz, choć wy-
tłómaczyć żadnym sposobem nie możesz, jak to się stało;
własnymi oczami, na jawie patrzącemu na ostatnią chwilę sta-
rego a na pierwszą nowego roku, nie było żadnego prze-
działu: wist rozpoczęły w starym, przeciągnął się do no-

mimo to zabrała policja jakieś papiery. Bzysze szczegóły o powodach i skutkach rewizji podam wam jutro.

Lwów, 1 stycznia.

Dwudzieste szóste i ostatnie posiedzenie sejmowe. Po przyjęciu protokołu wnioś Grolowski zapowiedziany w niedzielę w nocy kontraprotęst przeciw protestowi Lawrowskiego w sprawie głosowania nad kwestją, czy uchwała co do pomnożenia posłów sejmowych z miast jest prawomocną czy nie.

P. Lipczyński interpelował p. kom. rządowego czyli mu wiadomo o aresztowaniu temi dniami p. Bronisława Golińskiego z Wołynia, mieszkającego we Lwowie od lat trzech za pozwoleniem rządowym, — wraz z innymi dwoma nieznajomymi ludźmi, którzy u niego nocowali. P. komisarz odpowiedział, że Goliński tylko pod tym warunkiem miał pozwolenie pobytu we Lwowie i w kraju, jeżeli się będzie zachowywał nieposłusznie. Tymczasem znaleziono u niego niezameldowanych dwóch obcych, z których jeden miał paszport fałszowany, a drugi wcale był bez paszportu. Z tych powodów nastąpiło wydalenie wszystkich trzech do granicy multanickiej.

Przy tej sposobności odpowiedział p. komisarz rządowy także na kilka dawniejszych interpelacji. Z odpowiedzi tej dowiadujemy się, że zmiana urzędów co do długów wekslowych właścicieli, tudzież zmniejszenie ceny soli nie ma nadziei skutku. Śledztwo w sprawie petycji gmin kossowskich o tekst polskie ustaw krajowych jeszcze nieskończony, ale pokazuje się już z dotychczasowego badania, że wojci nie z namowy urzędników, ale z własnego popędu prosili o udzielenie tekstów polskich, albowiem ruskich nie rozumieją. W sprawie pożarów, grasujących w Galicyi zachodniej, rząd wydał jak najsurowsze rozporządzenia, i uchwałę o sądach doraźnych weźmie pod ścisłą rozprawę.

Iżba przystąpiła do porządku dziennego, uchwała bez dyskusji na wniosek komisji edukacyjnej, polecić wydawać krajowemu wypracowanie projektu urzędzenia seminarjów nauczycielskich i prosić cesarza o reorganizację krakowskiego instytutu technicznego.

Potem nastąpiła sprawa języka wykładowego. Projekt dotyczący przedłożył p. Czerkaski imieniem komisji edukacyjnej. Opiewa on:

Art. 1. Prawo stanowienia o języku wykładowym w szkołach ludowych służy tym, którzy szkołę utrzymują.

Art. 2. Jeżeli szkoła ludowa pobiera zasiłek z funduszu publicznego, prawo stanowienia, który z języków, polski albo ruski, ma być wykładowym, wykonuje gmina wspólnie z władzą szkolną krajową, w ten sposób, że orzeczenia gminy ulegają zatwierdzeniu władzy szkolnej krajowej.

Art. 3. W każdej szkole ludowej, w której część uczęszczającej młodzieży używa polskiego, część zaś ruskiego języka, ten język, który nie jest wykładowym, będzie obowiązującym przedmiotem nauki w granicach szkoły odpowiednich.

Począwszy od 3ej klasy wszystkich wyższych szkół ludowych, język niemiecki jest obowiązującym przedmiotem nauki.

Art. 4. W szkołach średnich, utrzymywanych wyłączenie funduszem prywatnym czy to gminy, czy osób pojedynczych lub zbiorowych, językiem wykładowym będzie ten, za jakim oświadcza się dostarczający dla szkoły funduszu.

Art. 5. W szkołach średnich, w części lub w całości utrzymywanych z funduszu publicznego, językiem wykładowym jest język polski, z następującymi zastrzeżeniami:

a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego, tudzież w czterech niższych klasach gimnazjum akademickiego we Lwowie.

Co do języka wykładowego religii, obowiązują istniejące przepisy.

b) O czasowej potrzebie i możliwości zaprowadzenia obok wykładowych w języku polskim, także wykładowych ruskich w pojedynczych przedmiotach nauki, orzeka w każdym danym przypadku władza szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów.

c) W klasach z językiem wykładowym ruskim nauka języka polskiego, w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego jest obowiązkiem względny, t. j. zależnym od oświadczenia się w tej mierze rodziców.

d) Dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzecz, pozostaje język niemiecki, w dotychczasowym zakresie, wykładowym w gimnazjum II. we Lwowie i gimnazjum niższemu realnym w Brodach.

Art. 6. Co do nauki języka niemieckiego, będącego obowiązkiem we wszystkich klasach szkół średnich, przestrzegane będą przepisy cesarskiego postanowienia z dnia 20 lipca 1859 roku. (Dz. P. z roku 1859 1. 510).

Art. 7. O zmianach co do języka wykładowego w szkołach średnich, z funduszu publicznego utrzymywanych w ogóle, a w szczególności mających na celu stopniowe rozszerzenie wykładowych w języku ruskim przez zaprowadzenie go stale bądź w pojedynczych klasach głównych lub pobocznych (równoległych), bądź z czasem w całych gimnazjach lub szkołach realnych, stanowią

będzie na przyszłość sejm po wysłuchaniu Rad powiatowych.

Art. 8. Uczącym się, względnie ich rodzicom lub opiekunom, zostawia się wolność w wyborze szkół tak, że uczniowie bez względu na obrządek słuchać mogą polskich lub ruskich wykładów.

Art. 9. Wszystkie przepisy, z ustawą niniejszą niezgodne, uchylają się.

Art. 10. Wprowadzenie tej ustawy w wykonanie polecam Memu ministrowi stanu.

W języcznych rozprawach zabrał głos p. Borkowski Leszek, oświadczając się przeciw projektowi, a to dla tego, że jest tylko cząstkowym zadośćuczynieniem potrzebie ogólnej reformy wychowania publicznego w kraju. Planu do ogólnej reformy spodziewał się mówca po komisji edukacyjnej, a ona przedłożyła rzecz drobnotkową. Zresztą bezowocną jest rzecz myśleć o przeobrażeniu wychowania publicznego, skoro jest niedza materyalna w kraju. Mówca jest dalej przeciwny zaprowadzeniu ludowego języka ruskiego jako wykładowego w szkołach; utrzymuje, że to dokona rozkładu narodowego w kraju naszym. Językiem wykładowym może być tylko język naukowy, a więc w Galicyi albo polski albo moskiewski (brawa ze strony księży obrz. gr.). Właściwie należałoby uczyć u nas wszystkich języków słowiańskich, a natomiast wykluczyć język niemiecki jako obowiązkowy i pozostawić go całkiem do woli uczniów. Mówca uważa prete są stawianą Rusinom, aby się odrzekli grażdanek, za śmieszna, bo litery grażdanek mają przecież nadobniejszą od kirylicy postać (brawa ze strony księży ruskich).

Mówie tej nikt z galeryi nie przyklaskał, a po zakończeniu jej posypały się huczne oklaski ze strony księży ruskich.

Przeciw projektowi komisji mówił także następny mówca, ks. Szwedziński, dziekan obrz. gr. kat. we Lwowie; nie wdawał się w żadne szczegóły ani dowodzenia, lecz twierdził głośno, że projekt komisji dąży do zniweczenia ruskiej narodowości i że tę krzywdę zapisze historia. Wniósł w końcu, aby nad projektem komisji przejść do porządku dziennego.

Po zamknięciu dyskusji i wezwaniu reszty mówców zapisanych do głosu, aby sobie wybrali mówców języcznych, mówili

Sawczyński za projektem. Gdy chodzi o język wykładowy, to niewątpliwie okazuje się rzeczą, iż języka obcego nie można używać do wykładów. Język niemiecki, jako wykładowy, nie odpowiadałby wymogom oświaty. Z pomiędzy macierzyńskich u nas języków polski, jako wykształcony, może być wykładowym. Jestto język naukowy, język klas oświeconych w całej Galicyi. Wyrobili go sobie wspólną pracą tak Rusini jak i Polacy. Język ruski, jakkolwiek posiada swoją literaturę, faktycznie nie jest tak wyrobionym jak polski. Literatura jego należy do przeszłości i jest przetrwana. Jakim to sposobem się stało, to trudno wiedzieć; ale musiało się stać w skutek grawitacji języka polskiego i żywiołu zachodniej cywilizacji na wschodnią. Polska trzymała się czynników dodatkowych: Rzymu i Zachodu, Ruś zaś czynników ujemnych: Bizancjum i Wschodu. Zjadł poszło, że język ruski pozostał w tyle. Ks. Giniewicz wspominał, że Jagielloni mówili po rusku. Pytam się: Dla czego przestali? Otóż na tych faktach oparła komisja swój projekt, w którym językowi ruskiemu przynaję takie stanowisko, że może się swobodnie rozwijać i doskonalić. Mówca jest Rusinem.

Po Sawczyńskim mówił ks. Kaczała, jako mówca języczny przeciwnik projektu. Lubi on się powoływać na Poznańskie i porównywać ucisk niemiemych Rusinów w Galicyi z uciskiem Polaków przez żywioł niemiecki w Poznańskim. Mowa jego, będąc powtórzeniem czystym większej części oddawna słyszanych argumentów, trwała z godzinę i tak zużył słuchaczy, że gdy z półśrodka włóciła ruskich uszytano goście ziewanie, marszałek wśród śmiechu homerycznego galeryi i izby przerwał posiedzenie o godzinie czwartej z południa na jedną godzinę.

Po zebraniu się posłów na nowo o godzinie pół do szóstej z wieczora, mówił jeszcze sprawozdawca Czerkaski (Rusin), wywodząc historycznie przyczynę i fakt pozostania w tyle języka ruskiego.

Następnie poddał książkę marszałek wniosek księdza Szwedzińskiego pod głosowanie. Znaczną mniejszość za nim powstała i zaraz poczęła się zbierać do domu; wydalaniem się swoim ze sali miała nadzieję zerwać całe posiedzenie i uniemożliwić uchwałę projektu. Podczas przerwy bowiem włóciła mazurscy pospieszyli na kolęj i wyjechali. Wielu posłów z lewej strony brakowało również, więc nadzieja przeciwniej strony była uzasadnioną. W tej krytycznej chwili, gdy marszałek zarządził dyskusję specjalną, Antoni hr. Golejewski postawił wniosek, aby projekt komisji przyjąć ryczałtowo bez dyskusji i bez czytania drugiego. Przeciwnicy dążyli już ku drzwiom. Wtedy Adam hr. Potocki z podwyższą zawołał silnym głosem: Książę marszałku, proszę stawić wniosek pod głosowanie!

Za wnioskiem wszyscy powstałi, a potem zaraz przyjęto projekt w trzecim czytaniu, podczas kiedy wychodzący tłoczyli się czem prędzej przed drzwi. Na odchodnym jeden z nich krzyknął: Nie ma kompletu! We drzwiach przyszło podobno także do jakiejś zwady między Adamem

hr. Potockim a księdzem kanonikiem obrządku greckiego Malinowskim.

Na wniosek Kozłowskiego przerwano posiedzenie na kwadrans, aby zebrać na nowo komplet, co też po upływie dłuższego czasu przyszło do skutku. Zgodzono się zaraz, aby już nie przedsiębrać obrad nad dalszym przedmiotami porządku dziennego, na którym stał jeszcze wniosek Trzecińskiego o darowanie skutków prawnych skazanym w r. 1863 i 1864, wniosek Hausnera o niezaprowadzenie ogólnej ustawy gminnej w Brodach, wniosek Hebdy o urlopikach, tudzież sprawozdania komisji statutowej.

Około trzech kwadransy na siódmą pojawił się w sali hr. Gołuchowski w pełnym mundurze ministra stanu, i krótką przemową zamknął sesję. „Jeżeli dziś już, rzekł, obchodzimy uroczystość zamknięcia obrad sejmowych, to składamy to na karb zbliżającej się i przez nas wszystkich upragnionej chwili, w której raz stanowczo uporządkowany będzie stosunek ogółu państwa do krajów koronnych, wtedy bowiem ludy rakuskie wszystkie, skojarzone węzłem bratniej miłości i spójne uczuciem solidarności szczerzej, staną na straży tak praw korony, jako też praw własnych, a Austria pod wodzą najmłodszej nam panującego monarchy stanie się silną tarczą, przeciw ukrytym dotąd w jej łonie dążnościom, zmierzającym do jej rozkładu.“ (Brawa).

Potem marszałek krótkimi słowy pożegnał posłów, dziękując im za ich gorliwość w pracy, i wniósł okrzyk „niech żyje!“ Na cześć hr. Gołuchowskiego z życzeniem, by w długie lata piastował namiestnictwo Galicyi.

Dr. Majer ślawiąc obywatelskie przymioty ks. marszałka, tudzież jego zasługi około kraju, wniósł okrzyk „niech żyje czcigodny nasz marszałek!“ Marszałek zaś dziękując za tyle życzliwości przypomniał izbie, komu kraj winien dobrodziejstwo, iż może sam nad własnymi obradami sprawami, i wniósł trzykrotny okrzyk na cześć N Pana, któremu cała izba zawdzięczała zapałem. Następnie Potocki Adam składał imieniem izby podziękowanie panu Possingerowi. P. Possinger zaś wyrażając wdzięczność za uznanie, zapewnił, że postępowanie izby ułatwiło mu jego charakter urzędowy.

Po odczyceniu protokołu z tego posiedzenia zażądał Lipczyński umieszczenia w protokół wzmianki, iż dzisiejszy porządek dzienny nie został wyczerpany. Ponieważ jednak cała izba oświadczyła się przeciw temu, przeto marszałek ogłosił protokół za przyjęty a sesję za zamkniętą.

Na odchodnym izba wniosła jeszcze trzykrotem okrzyk: „niech żyje cesarz!“

Paryż, 4 stycznia.

(i.) Zrobiono postrzeżenie, że wszędzie, gdzie tylko w tym roku koronowane głowy wystąpiły za noworocznymi przemowami, wszystkie przemowy wyrażały jedno i to samo: życzenie zachowania pokoju i aluzja do potrzeby zbrojenia się. Przemowę a raczej przemowę cesarza Napoleona dzienniki komentują na różne sposoby. Jedne widzą w nich rekojmia pokoju, drugie dostrzegają zapowiedź wielkich wypadków. Podnoszoną jest szczególnie przemilczana przez Monitara odpowiedź dana ciału prawodawczemu. Odpowiedź ta dwie ma wersje. Cesarz miał się wyrazić według jednego, że liczy „sur l'entier dévouement du corps législatif, według drugiego „sur le dévouement sans réserve.“ Czy się wyraził tak lub owak, znaczyłoby to, że przewiduje dla siebie potrzebę poparcia ze strony ciała prawodawczego. Być może, że nie chodzi mu tyle o poparcie, ile o to, aby prawodawcze zgromadzenie, odznaczające się dotychczas taką wzorową karnością, nie zechciało być nagle na prawdę prawodawczym. Sesja, mająca się rozpocząć w pierwszych dniach lutego (2 albo 5), będzie nader zajmującą, z powodu przedmiotów natury drażliwej, które przyjdą pod obrady, a pomiędzy którymi odznaczają się: kwestya meksykańska i wygotowywanie się w radzie stanu projekt reorganizacji armii. Chodzi więc o to, aby sesja była jak najkrótsza i aby jak najmniej zajmowała się dyskusją. W celu dominowania nad dyskusją, rząd ma zamiar wzmocnić grono komisarzy rządowych kilku nowymi osobistościami, pomiędzy którymi wymieniają p. Pinard, prokuratora generalnego przy trybunale w Douai. Ma to być znakomity mówca. A trzeba talentu do bronięcia niektórych spraw, które same, niestety! bronić się nie mogą.

Wczoraj przedsięwziętą was za zbyt częste dotykanki kwestyi wschodniej. Dziś znów muszę przeproszać, albo raczej przeprosiwszy raz, czuję się niejako upoważnionym do polemizowania w tej kwestyi, do czego powód co chwila się nastrocza. Powodem na dziś jest artykuł w Presse, podpisany Pierre Baragnet. Pan B. usiłuje przekonać publiczność o dwóch rzeczach: 1) że poddani padyszacha nie mają najmniejszego powodu do niezadowolenia, 2) że Francja ma wielki interes w podtrzymywaniu Turcji. Wysoka Porta, według niego, zaprowadza powoli reformy i czyni ulepszenia zgodne tak ze zobowiązaniami, jakie na siebie przyjęła, jako też z duchem czasu i potrzebami ludności. Przyznaje mu to i przypuszczam, iż Wys. Porta najpewniej ożywna jest chęciami. Wolno wszakże wątpić, aby była w stanie przeprowadzić owe reformy i ulepszenia. Wolno o tem wątpić dla tej prostej przyczyny, że do przeprowadzenia reform i ulepszeń potrzeba posiadać odpowiednie narzędzia. Jak niepodobna starą, drewnianą pługiem uprawić rolę stósownie do wymagań

ności racjonalnego gospodarstwa, tak niepodobna przy pomocy tureckich urzędników reformować państwo stósownie do wymagań nowoczesnego ducha czasu. Reformy administracyjne, sądownicze, społeczne, ekonomiczne wymagają odpowiednich narzędzi, których Turcja nie posiada i przy najlepszej woli ze strony najwyższej władzy posiadać nie jest w stanie. Wobec nie jest w stanie i zadowolonej ludności, która dla tego samego, że jest chrześcijańska, nie może żadną miarą iść w ład muzułmański władzy. Stosunki ogólnie. Wniknąwszy w szczegóły, znajdziemy tam inne, różniące interesy państwa od interesów ludności. Na przykład: Rządu interesem było wśród chrześcijan osadzić wygnanych z ojczyzny przez Moskalki Czerkiesów, którzy roznieśli dokoła rabunek i mord. Czy takie rzeczy mają zadowalniać ludność? Jestto przykład jeden z wielu podobnych, mniej głośnych a niemniej dokuczliwych moźnaby naliczyć bardzo wiele.

Ze Francja ma interes w podtrzymywaniu Turcji, to prawdy pan B. stara się dowiedzieć odwołaniem się do wojny wschodniej i do pożyczki tureckiej. Zapytuje on: Czy Francja na to przelała tyle krwi i na to rzęzyła za turecką złośliwość, aby dziś opuszczać Turcję? Pozwoliłmy sobie na zapytanie zapytaniem odpowiedzieć: Cóż na to poradzić, jeżeli wojna wschodnia nie została doprowadzona do rezultatów takich, do jakich doprowadzić była powinna? Dla czego ją z naturalnej, szerokiej drogi przeniesiono do Krymu? dla czego ją ograniczono sewastopolską ildadą? dla czego nie skorzystano z niej w celu racjonalnego rozwiązania, do którego najlepsza nastroczała się sposobność? Gdy się popełniają polityczne błędy, to za nie trzeba przeżyć czy później odpokutować. Taką jest logika sprawliowości politycznej. Na to zaś, aby pokuta nie była zbyt dotkliwą, jedyny sposób: błęd naprawić — tylko nie nowym błędem, jak tego chce pan B.

Telegram z Carogrodu z dnia 2 stycznia potwierdza przypuszczenie, które we wczorajszym zrobili liście: że sama nawet Wysoka Porta nie miałaby za złe swemu ambasadorowi w Atenach, gdyby dawał wsparcie rodzinom kandydackim powstańców. Telegram ów brzmi: Porta zgodziła się na to, aby wojenne okryty francuskie, angielskie i rosyjskie przewoziły do Grecji emigrantów kandydackich. Jakby tam im było, w każdym razie Turcja jest bardziej ludzka niż Moskwa: nie prowadzi ona wojny z powstańcami, jak Moskwa z nami prowadziła.

PRUSY.

Berlin, 6 stycznia. Książę następca tronu wyjechał wczoraj o godz. pół do ósmej z rana z dostojną swą małżonką w odwiedziny do dworu wejmarskiego i koburgenckiego. W orszaku księżstwa znajdowali się: szambelan Normann, adjutant kapitan Jasmund i dama dworu hr. Hohenthal.

Pełnomocnicy państw, należących do Związku północno-niemieckiego, którzy się tu znowu na konferencyę zebrałi, nie są, jak się dowiaduje B. Börsen Ztg., w bardzo różnym usposobieniu. Przedstawili oni hr. Bismarckowi, że budżet wojskowy we formie, w jakiej ma być wydany, połączonyby wszystkie dochody małych państw, i wskazałi, że Prusy tym sposobem chcą zmusić księstwa do abdykacyi.

W biegu przyszłego tygodnia nastąpi formalna okupacja księstw nadebelskich. Książę Augustenburg, kandydat do tronu pomniejszych księstw, zwołał mieszkańców Szlezwigu i Holstynnu od przysięgi, jaką mu czy to pojedynczo, czy też zbiorowo wykonali.

Rządzący sądu apelacyjnego Gronfelda w Celle zasuspendowano w urzędzie.

Potwierdza się, że ze strony wpływ mającej poczyniono kroki i, jak się zdaje, skutecznie, aby tak prawu tyczącemu się wyborów do izby poselskiej w nowych prowincjach, jako też prawu o stowarzyszeniach, w formie uchwalonej przez izbę poselską, zabezpieczyć zezwolenie izby panów.

Prusy liczą wraz z świeżo anektowanymi krajami protestantów 15,413,207, katolików 7,803,346, greckokatolickiego wyznania 1530, mennonitów 14,196, dysydentów 43,032, żydów 314,797 i 41 innych wyznań. Z większych miast należy Prusy następujące: Frankfurt n. M. z 82,406 mieszkańcami, Hanower z 67,815, Altona z 52,781, Kassel z 40,228, Wiesbaden z 26,573 i Flensburg z 20,314.

O kwestyi wschodniej pisze Zeidl Corresp. co następuje: Według odbieranych przez nas wiadomości zdaje się, że kwestya wschodnia przybiera większe rozmiary, przez co bynajmniej nie chcemy, jak się samo przez się rozumie, powiedzieć, że już przed ukończeniem wystawy powszechniej w Paryżu, stanie się kwestją pałacą. W każdym razie tyle jest pewną, że zmiana gabinetu greckiego w Atenach nastąpiła w duchu wojennym i że wielkie mocarstwa rozpoczynają badać się nawzajem. Pod ostatnim względem dochodzi nas z dobrego źródła z Drezn, gdzie zwykle dobrze są poinformowani pod względem planów gabinetu austriackiego, wskazówka, że we Wiedniu pracują nad przymierzem pomiędzy Włochami i Grecją, nad związkiem, do którego by Austria następnie w roli mocarstwa-protektora przystąpić zamierzała; Austria widzi, że w swojej polityce zagranicznej nie może się długo opierać skutkiem teorii o narodowościach i że teoria ta zabezpiecza jej korzyści, skoro na podstawie tejże dopomóż z jednej strony dążeniem helenizmu, z drugiej stro-

sztuki panuje najgłębsze milczenie. W literaturze nie naczej: chcieć o niej sąd wydać bezstronnie, dochodzimy do smutnego wyniku, że wyjąwszy pewnej liczby uczonych broszur i podręczników, które zresztą wszędzie się zjawiają, gdzie jest kilka zakładów naukowych, nie zdobyła się Warszawa na nic, ani nawet na tłumaczenie ważniejszego zagranicznego utworu. Romanse i poezye, które przez rok ten tutaj się zjawiały, głównie po gazetach, nie osobiwe, a tłumaczono, jakby umyślnie, najgorsze francuskie nowsze utwory. Rekapitulacja więc dla warszawskiej literatury arcysmutna, choć nigdzie nie ma tylu literatów, co u nas, i choć nigdzie nie przekonani tak głęboko, że stanowią wielkie ognisko duchowego życia. Czy nowy rok lepszym będzie, Bóg jeden wie — zapowiada się przynajmniej lepiej. Rozpoczęto już druk dwóch nader ważnych tłumaczeń: pierwszym jest sławne dzieło Smileasa „Pomoc własna“ (Self Help), które w pierwszym wydaniu rozeszło się w 60,000 egzemplarzach a doczekało się nie tylko dwudziestu kilku wydań w Anglii, lecz przekładu na wszystkie cywilizowane języki. Tłumaczenie polskie nie zostało dokonane z angielskiego, lecz z niemieckiego, a to dla ważnych powodów. Wydanie niemieckie nie jest zwyčajnym przekładem, lecz przerobieniem bardzo szczęśliwym; dodano wiele biografii niemieckich uczonych i przemysłowców, którzy z niczego dorobili się sławy i majątku, jedynie przez pracę umyślną i wytrwałą, ponieważ zaś niemieckie stosunki więć dla nas zrozumiałe i przystępne od angielskich, przetłumaczono Smileasa podług niemieckiego opracowania Boyesa, dodano zaś wiele przykładów z życia Polaków, którzy się wstawili cnotą, nauką lub ucziwie znanymi majątkiem. Widzicie więc, że tłumacze nasi zdobyli się także na samodzielne obrobienie sławnego dzieła i zastosowali je do naszych krajowych stosunków. Cóż wam powiem na pochwałę

tego dzieła: kto go nie czytał, nie domyśli się wcale, jakie w niem zawarte skarby zdrowych rad i zachęcających przykładów; język zaś przekładu wyborny, o ile można sądzić, z ogłoszonych wyjątków. Dzieło to, którego pierwszy zeszyt niebawem prępo opuści, obejmie 30 arkuszy a kosztuje tylko 10 złp. w abonamencie — cena bajecznie tania, która u was dla wyższej waluty pruskiej będzie znacznie niższa. Książka ta powinna być w ręku każdego, jak katechizm, jak ewangelia; spodziewamy się, że samo Księstwo, gdzie godność i znaczenie pracy z wszystkich dziedzin Polski najlepiej są pojmowane, rozbiere kilkakset egzemplarzy na początek — powinniśmy zaś z czasem dokazać, żeby popularna ta książka była w posiadaniu wszystkich robotników, rzemieślników, robotników fabryk itd. Drugim tłumaczeniem, którego także z utęsknieniem wyglądamy, jest przekład Momena historyi rzymskiej; pierwszy zeszyt wyjdzie prawdopodobnie w tym miesiącu.

Nie mało przyczynia się do rozbudzenia życia naukowego odczyty publiczne, jakie zamierzają profesorowie Szkoły Głównej odbywać na rzecz niezamożnych studentów dwa razy na tydzień; liczba ich będzie wielka, bo ogłoszonych jest około 30 prelekcji, a chociażby nawet jedna lub druga wypadła, zawsze pocąwszy od 15 stycznia aż do końca kwietnia dobrańsza publiczność liczną będzie miała sposobność dowiedzenia się czegoś nowego. Nie zważając na cel dobroczynny, chociaż kilka tysięcy rubli, które niezawodnie wpłyną, nie mało wyświadczyć dobrego biędnej młodzieży, skutek prelekcji takich nadzwyczaj głęboki i trwały. Jest to bowiem jedyny sposób szerzenia oświaty: dzieła popularne są bez wątpienia rzeczą bardzo ważną, ale czem one w obczygowej słowia i to w kraju, gdzie tak mało czytają? Na zachodzie, gdzie niższe war-

stwy społeczeństwa stósunkowo więć czytają, niż u nas wyższe, mimo to z nadzwyczajną troskliwością zwyżać pielegnują; żeby zaś ufać się i dobre wydał owoce, na to jednej tylko potrzeba rzeczy, aby mówcy byli ludźmi fachowymi, znającymi dokładnie przedmiot, o którym mówią. U nas inaczej sobie postąpiono: mieliśmy jeszcze w przeszłym roku smutne widowisko, że lekarze miewali wykłady o astronomii lub fizyce, a gramatycy o geografii lub przedpotopowych skamieniałościach. To też skutek nie zawiódł oczekiwań ludzi rozsądnych: publiczność mimo najlepszej chęci przestała uczęszczać na wykłady, gdyż te były słabe. Nie można dość często powtarzać wszystkim, co publicznie wykładają przedmiot jaki pragną, że nie trudniejszego nad popularne wykłady, że na to nie wystarczą wspomnienia nauki, jakiej się słuchało w gimnazjum lub przez semestr w uniwersytecie, lecz że za wzór angielskich należy brać prelegentów, gdzie zwyżajemy wyrobnikom wykładają nauki przyrodzone i socyalne tylko ludzie fachowi, i to europejskiej sławy. Za to też wykłady te są znakomite. Tuszmy sobie, że większość tegorocznych wykładów będzie zajmująca, gdyż prawie sami ludzie fachowi, każdy o swoim przedmiocie rozprawić będzie; ponieważ zaś większość i w druku się okaże, zatem przybędzie literaturze naszej spora liczba korzystnych monografi.

Czy repertuar naszych teatrów z Nowym Rokiem się wzbogaci, zależy zupełnie od kaprysów cenzury; jedna próba przyswojenia sobie nowego francuskiego utworu nie udała się. Mówię o „Synu Giboyer“ Augiera, którą to sztukę dano po raz pierwszy nie zbyt dawno temu. Korrespondent wasz na przedstawieniu tém nie był, gdyż bilety już na kilka tygodni przed dniem repertacji były rozebrane; przecież wszyscy, co byli obecni pierwszemu

wieczorowi, i opuścili salę z nadzwyczajnym zadowoleniem, chwalać wyborań grę aktorów i znakomite oddanie całości. Cieszyłem się więc, że jeśli nie na drugim, będą na trzecim lub czwartym przedstawieniu, to dokładny rozbiór nowości teatralnej wam przesyła, ale cóż kiedy już drugą reprezentacyi na próżno wyglądałiśmy: cenzura cofnęła pozwolenie i sztukę wymazano znowu z repertuaru.

Cenzura w ogóle nie mało nam dokucza, przynajmniej cenzura czasopismów, uosobiona w srogim panu Pawliszczewie; pozwolenia na nowe czasopisma w żaden sposób uzyskać nie można, to też kilku literatów, którzy pragną utworzyć przyzwoity przegląd jaki miesięczny, musieli odpuścić p. Gregorowicza „Pamiętnik naukowy“, gdyż pismo to już konsens miało, wegetowało zaś tak smutnie, że nikt o istnieniu jego nie wiedział. Ma więc tenże „Pamiętnik naukowy“, przekształcony w poważny przegląd miesięczny zesztytami wychodzić, jednakże pierwszy dotąd się nie ukazał. Jakie pismo to ma widoki, trudno dzisiaj oznaczyć, gdyż nie wiemy, z jakich osób redakcyja się składa; na odczech żaden członek redakcyi się nie podpisał i dotąd ona zupełnie milczy.

Kuryer Świąteczny, piśmko żartobliwe, którego wielkim jestem zwolennikiem, a który byłby daleko dopięniejszym, gdyby nie okrutna cenzura, umieszcza od czasu do czasu ulotne wierszki śp. Władysława Syrokomli; przepisując jeden utworek taki dla was, gdyż nie jeden może z przyjemnością go przeczytać:

Nagrobek dla kurczaka.
Dziecię niewinnej natury,
Wyległa w indyckim puchu,
Córka koguta i kury,
Złotyła zwiłki w mym brzuchu;
Zaledwie z pieliuch wyrosła,
Zlituj się przedchodni miły!
Żadnego jajka nie zniosta,
Ucałuj we drzwi mogiły.

ny utrwalili przemyśle obydwoh najruchliwzych narodow nad morzem Srodlonem, Wlochow i Gekow, ktore przez przewage swej floty zamierza przywiazac do swoich interesow. W kazdym razie postanowiono we Wiedniu, tradycyje polityki babsburgskiej, jezeli nie zupełnie opuścić, to przynajmniej znaczenie jej przeprowadzić na nowych kolejach i nowymi środkami. W Dreźnie opowiadają sobie wyrażenie p. Beusta, że zamysła świat zadziwić swoją wdzięcznością — o ile wdzięcznym być powinien za to, że wojna pruska uwolniła państwo austriackie od tradycyjnych maksym i postawiła je w możności pokazania się bardziej urozmaiconem w swych manewrach. Wdzięczność p. Beusta musi też być tym większa, gdyż bez wojny z pewnością nie byłby został ministrem we Wiedniu.

Z Hanau, w byłym elektorstwie Heskiem, donoszą o następującym wybruku: Jeden z tamtejszych obywateli powracał z żoną swoją z balu Sylwestrowego. Niedaleko ich pomieszkania zaczęło żonę trzech (jak się zdaje podłych) żołnierzy. W skutek tego przyszło do bójki pomiędzy obywatelami a żołnierzami. Żołnierze użyli broni i zranili obywatela ciężko w głowę. Jedną z ran ma być bardzo niebezpieczna. Śledztwo w tej sprawie wytoczono.

Okupacja krajów, odstąpionych przez Bawaryę i w księstwo Hesko-Darmstadtzkie na rzecz Prus, w tych dniach nastąpi. Komisarze pruscy już tam dotąd wyjechali.

W kołach dyplomatycznych zapewniają, że poseł pruski baron Canitz und Dallwig, dotąd w Stuttgarcie, przeznaczony jest na posła do Madrytu.

W ministerstwie wyznań wypracowano nowy regulamin do egzaminu kandydatów do wyższych urzędów nauczycielskich. Regulamin ten wyszedł już w drukarni W. Hertza.

W dzień Nowego Roku zabrała tu policja broszurę nr. 9 liberalnego komitetu centralnego. Jest to pierwsze wmięszanie się policji do agitacji wyborczej do parlamentu północno-niemieckiego. Zabrana broszura, napisana przez poznańskiego asesora rejencyjnego Eugenia Richtera, przeznaczona była dla rezerwistów i landwerzystów.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Moskwa nie przestaje pracować nad wyłączeniem polskich obywateli ziemskich z ich majątków. Tak nazwane „centralne biuro spółki nabywających dobra w zachodnich guberniach“ rozpoczynając swe czynności, ogłasza wedle Rosyjskiego Inwalida, co następuje:

1) Udzielenie ze strony rządu spółce kapitału zakładowej pięć milionów rubli srebrnych w pięcioprocentowych biletach bankowych, deponowany jest w banku państwa na rachunek spółki. 2) Ze strony ministerstwa finansów wydane już zostało rozporządzenie względem przelania na centralne biuro procentów, przypadających do powyższego kapitału od 1go zeszłego września. 3) Prócz tego, na zasadzie ustępu 8go ustawy, minister dóbr rządowych uznał możność wyznaczenia dla ułatwienia początkowych czynności spółki — 527,000 rubli. 4) Najwyżej zatwierdzone w dniu 5 sierpnia decyzją komitetu ministrów, pierwsza serya listów zastawnych zakresloną została na 5,000,000 rubli, a zarazem dla dogodności pierwszych nabywców dóbr w zachodnich guberniach postanowiono udzielać pożyczki z tej seryi gotowizną w wysokości nominalnej wartości listów zastawnych. Prawo pozyskania na tej zasadzie pożyczek z pierwszej seryi listów zastawnych służy pierwszym nabywcom, dóbr podług kolei zasobionych podań o udzielenie pożyczek, na mocy następujących przepisów. 5) Pożyczki na dobra, nabywane przez osoby, które uzyskały z ministerstwa dóbr rządowych upoważnienia na kupno dóbr w zachodnim kraju z pomocą od rządu, udzielane będą dwa razy na rok, mianowicie: 1 stycznia i 1 lipca. 6) Pragnący otrzymać pożyczkę mają udawać się z podaniami, stosownie do tego gdzie są położone nabywane dobra, do kijowskiej albo wileńskiej kasy pożyczkowej — dla pozyskania pożyczki z styczniowej emisji listów zastawnych — najdalej 1 listopada, a dla pozyskania pożyczki z lipcowej emisji — najdalej 1 maja. Przy tych podaniach mają być dołączane wymagane w art. 13 ustawy spółki wiadomości i dowody. 7) Z powodu niemożności przystąpienia do stanowczego uorganizowania miejscowych kas pożyczkowych w Kijowie i Wilnie przed lutym roku przyszłego 1867, udzielenie pożyczek z ściślejszym zachowaniem przepisane w ustawie spółki porządku, nastąpić może dopiero w miesiącu lipcu 1867 r. Tymczasem, w razie naglącej potrzeby niezwłocznego udzielenia pożyczek nabywcom dóbr w zachodnich guberniach, którzy, stargowawszy dobra, zobowiązali się umowami do stanowczego kupna dóbr przed lipcem 1867 roku, najwyższej dozwoleń zostało rozpoznawanie podań i udzielanie żądanych pożyczek na zasadach następujących: a) Pragnący pozyskać pożyczkę na nabywane dobra w zachodnich guberniach, którzy na mocy umów, zeznanych właściwym porządkiem przed 1 listopada r. b., zobowiązali się do zawarcia stanowczego aktu kupna przed lipcem 1867 r., mają udać się o udzielenie pożyczki z prośbą do miejscowego generał-gubernatora najdalej do 20 stycznia roku przyszłego 1867 i dołączyć w oryginale poświadczoną umowę, oraz wymagane w art. 13 ustawy wiadomości i dowody. Uwaga. W razie niemożności uzyskania przed 20 stycznia 1867 roku wymaganego art. 13 ustawy świadectwa izby cywilnej, wolno jest złożyć takowe oddzielnie, najdalej wszakże do 20 lutego. b) Generał-gubernatorowie, po ustanowieniu do tych podań wysokości pożyczki z zastawieniem się do ustawy spółki, wnioskują swe, wraz z wiadomościami i dowodami dotyczącymi nabywanych dóbr, przysyłając do centralnego biura spółki, z którego udzielone zostaną pożyczki w sposób przepisany ustawą spółki. 8) O sposobie udzielania pożyczek na dobra sprzedawane przez licytacyę, będzie w swoim czasie ogłoszono oddzielnie. Prezes Glebow. Członkowie: Brun, Kirejew, Leśnikow, Szamszin i Szuk.

FRANCYA.

Paryż, 4 stycznia. Kilka tutejszych dzienników donosiło temi dniami, że Francya proponuje zwołanie nowej konferencyi w sprawie wschodniej. Jakkolwiek dotąd tylko poufne w tej mierze toczyły się rozmowy, jednakowoż w kołach zwykle dobrze poinformowanych zaręczają, że w rzeczy samej Francya wszelkich dokłada starań, aby na teraz przez wspólne narady mocarstw doprowadzić do tak pożądanego podziświecia dla Francji odroczenia kwestyi tej naglącej. P. Beust energicznie podobno popiera odnośne uścisławianie francuskiego gabinetu a panu Marynowiczowi, prezydentowi serbskiego senatu zaręczył, że „Austriya cieszy się, iż w sprawie tej idzie ręka w rękę z Francją“. Nado otrzymuje się Mémorial dyplomatique telegram z Wiednia, donoszący, że baron Beust pociągnął z zyczeniem mocarstw propozycję, odpowiednich życzeniom i zabiegom Francji. Patrie potwierdza wiadomość o wysłaniu francuskich okrętów wojennych na wybrzeża Grecji; Francja zaś poświęca sprawę wschodnią obszerny artykuł p. t. „Les affaires d'Orient“, w którym pomiędzy innemi utrzymuje, że Rosya zachęca powstańców i że „Prusy wcaleby się pewnie nie smuciły, gdyby

uwaga publiczna odwróciła się od Niemiec, albowiem tym sposobem Prusy w planach swoich mniejby znajdowały przeszkodę“.

Z Hiszpanii przybywają do Paryża codziennie przez Bajonę liczni deputowani, którzy w skutek ostatnich wypadków na półwyspie nie czują się dosyć bezpiecznymi we własnej ojczyźnie. Z pomiędzy znacniejszych wychodźców wymieniani mianowicie członkowie kongresu Ulloa i Ballin. W hiszpańskich kołach ministerjalnych głoszą, że świeże kroki Narvaeza byłyby jedynie krokami koniecznej obrony w obec zamachu, który kortezy, z prezydentem swoim Rios Rosas i marszałkiem Serrano na czele, przeciwko ministerstwu i tronowi wymierzyć chcieli.

Przy wczorajszej dyplomatycznej recepcji w ministerstwie spraw zagranicznych projekt reorganizacji armii głównym był przedmiotem rozmów. Margrabia de Moustier starał się na nowo wykazywać czysto obronny charakter całego planu. Poruszył podobno dalej minister spraw zagranicznych kwestyę kongresu i wynurzył nadzieję, że cesarz Napoleon spodziewa się przynajmniej większą część monarchów Europy powitać jako gości swoich przy sposobności wielkiej pokojowej uroczystości ludów.

Cesarz i cesarzowa przechadzali się wczoraj po południu, pomimo śnieżnej zawiei, w tuileryach. Za każdą razą, gdy się cesarzowie zbliżali do krat ogrodu, wolano: „bonne année! bonne année!“

Z Algieru dochodzi smutna wiadomość o strasznym trzęsieniu ziemi, które w dniu 2 stycznia o godzinie 7 rano i później o godzinie 9 wielkie tam zrządzilo spustoszenia.

HISZPANIA.

Madryt, 1 stycznia. W obec panującego tu wzburzenia, wywołanego świeżemi gwałtownymi krokami gabinetu królowej Izabelli, nie od rzeczy będzie streścić w krótkości przebieg ostatnich na tym wyspie wypadków. Zaledwie królowa wydała dekret rozwiązania kortezów, zebrało się 123 deputowanych, pod przewodnictwem prezydenta kongresu, Rios Rosas, i całego biura izby, celem zanieśienia protestu i wystosowania adresu wprost do królowej. Uwiadomiony o tem Narvaez rozkazał w nocy z dnia 29 na 30 grudnia uwięzić najpierw twórców adresu t. j. prezydenta kongresu, Rios Rosas, dalej pp. Salaverria, Fernandez de la Hoz, Herrera i Robertz, a następnie jeszcze 35 deputowanych i równocześnie wydano rozkaz deportowania aresztowanych częścią do Portorico, częścią na wyspy Kanaryjskie. Dodać należy, że żaden z członków senatu nie wziął udziału w powyższej protestacji. Równocześnie ogłosił generał Pezuela w dzienniku Politica, dawnym organie ministerstwa O'Donnella, rozkaz, mocą którego wszyscy, deputowani czy nie deputowani, skoro się pokazą przed pałacem kortezów, mają być niebawem aresztowani i stawieni później przed sąd wojenny. Uwięzieni deputowanych, którzy podług ustawy konstytucyjnej są nietykalni, usprawiedliwia Narvaez wydanym poprzednio dekretem, rozwiązującym izby, utrzymując, że tym sposobem deputowani przestali już być prawnymi deputowanymi. Po tych aresztowaniach udał się marszałek Serrano, niegdyś tak chętnie widziany u dworu, dnia 20 grudnia po południu do pałacu, gdzie go królowa przyjęła. Na audyencyi tej chciał przedłożyć królowej protest kortezów, dodając, że i on staje po ich stronie; przedstawiał jej zarazem, że jej ministrowie chcą znieść konstytucję i proklamować absolutną monarchię. Królowa zaręczała mu uroczystość, że nigdy absolutną królową być nie myśli; co zaś do protestu kortezów oświadczyła, że go widzieć nie chce, i że jedynie „konstytucyjnemu ministerstwu“ całą tę sprawę pozostawić musi. Po wyjściu z pałacu ujrzał się marszałek Serrano otoczony wojskiem, a generał Pezuela aresztował marszałka, który obecnie już jest w Alicante, złoży również deportowanemu zostanie. Takie jest dziś położenie rzeczy w Hiszpanii; jednak mimo widocznego w kraju wzburzenia, nie przyszło dotąd do żadnych niepokojów, a marszałek Narvaez zdaje się na teraz być pewnym swego, licząc na rozdział narodu na mnogie stronnictwa, w niemałej części wręcz sobie przeciwnie.

AMERYKA.

— Pomiedzy przedłożonemi kongresowi dokumentami znajduje się także odpowiedź cara Aleksandra na przesłane mu przez kongres w czasie pierwszej jego sesji powinszowanie z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu na jego życie. Odpowiedź ta brzmi w tłumaczeniu niemieckim:

„JCMosć cesarz wszech Rosji do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki.

„Peterhof, 17 sierpnia 1866.

„Odebrałem z rąk p. Fox rezolucyę kongresu Stanów Zjednoczonych z powodu łaski Opatrzności, której doznałem. Ten dowód współczucia głęboko mnie wzruszył. Nie jest to dowód dla mojej jedynie osoby. Jest on nowym świadectwem uczuć, które naród amerykański z rosyjskim łączy narodem. Dwa ludy nie mają nawzajem wspomnień jakiegokolwiek urazy, ale raczej wspomnienia najlepszych stosunków we wszystkich okolicznościach. Przyłączyły się do nich dowody wzajemnej życzliwości. Te serdeczne stosunki służą niemiennie i interesom jak i przyczyniają się do dobra cywilizacji i ludzkości i odpowiadają zamiarom Boskiej Opatrzności, która chce, aby pokój i zgoda panowała pomiędzy narodami. Żywego doznaję zadowolenia, widząc, że te węzły coraz silniej się wzmacniają. Wynurzyłem uczucia moje panu Fox. Proszę Pana, abyś był moim tłumaczem przed kongresem amerykańskiego ludu, którego jest reprezentantem. Powiedz im, ile ja cenię, ile wraz ze mną cała Rosya ceni dowody przyjaźni, które od nich odebrałem i ile byłbym szczęśliwym, widząc jak naród amerykański rośnie w siłę i dobrobyt — dzięki jednemu z niemi wypełnianiu cnót obywatelskich, które mi się odznacza.“

„Przyjmij Pan zarazem zapewnienie wysokiego poważania, z jakim jestem Jego dobrym przyjacielem.“

Aleksander.

Po przeczytaniu tego listu wszyscy przytomni członkowie kongresu powstałi z miejsc i głośnie mi oklaskami uczcili odpowiedź cesarską.

Telegramy.

Frankfurt, 6 stycznia. Frankfurter Journal donosi, że stanowa reprezentacja obywatelska uchwalila na wczorajszym swoim posiedzeniu jednogłośnie, przyjąć funkcyę przez rząd pruski jej nadane.

Petersburg, 5 stycznia. Ogłoszono trzy ukazy cesarskie, dotyczące się Królestwa Polskiego. Pierwszy wprowadza dla administracyi skarbu w Królestwie odnośne regulaminy państwa rosyjskiego i ustanawia w Warszawie tymczasową cesarską dyrekcyę skarbową pod zarządem rosyjskiego ministerstwa skarbu. Zastrzeżono zamianę dyrekcyi tej na stałą. Drugi ukaz tyczy się administracyi pocztowej, trzeci upraszcza bieg administracyi, nadaje gubernatorom rozciąglejszą władzę i nakazuje utworzenie gwardyi miejscowych na wzór żandarmerji francuskiej.

Petersburg, 5 stycznia. Gazeta Senacka zawiera trzy ukazy. Pierwszy ukaz, datowany z dnia 19 grudnia stawia administracyę poczty w Królestwie Polskiem pod

zarząd rosyjskiego ministerstwa poczty, ażeby zaprowadzić lepszą komunikacyę pocztową pomiędzy Rosyą a Królestwem Polskiem. Drugi ukaz dzieli Królestwo Polskie na 13 styczeń br. zamiast na dotychczasowych 5 gubernii na 10 guberni i 185 powiatów, i nadaje odnośnym gubernatorom takie same prawa, jakie posiadają gubernatorzy rosyjscy. Trzeci ukaz wprowadza do 1 stycznia w Królestwie Polskiem urzędy poborowe gubernialne i okręgowe.

Petersburg, 5 stycznia. Wyrok zapadł na Polaków, którzy w powstaniu syberyjskiem udział wzięli, o ile przez cesarza zatwierdzony został, wykonano. Z 7 należących do pierwszej kategorii, skazanych na śmierć, 4 rozstrzelano, pozostałych, tudzież skazanych z innych kategorii odprowadzono do robót przymusowych. Od kar cielesnych uwolniono wszystkich.

Rosyjski Inwalid powiada: Celem najświeższych cesarskich ukazow tyczących się reform w Królestwie Polskiem jest faktyczne zbliżenie i zrównanie wszystkich stosunków Królestwa ze stosunkami Rosyi. Jedność w administracyi umozebnia w Królestwie Polskiem wprowadzenie wszystkich w Rosyi zaprowadzonych ulepszeń.

Paryż, 6 stycznia. Dzisiejszy Monitor powiada: Jeden z dzienników wieczornych ogłosił artykuł o polityce Francji w sprawie wschodniej, którego forma mogłaby dać powód do mniemania, że czerpany jest z urzędowych źródeł. Artykuł ten jest jedynie dziełem wyobraźni.

Artykuł Patrie, demontowany przez Monitora powiada, że nie jest uzasadnionem jakoby Francya miała poczynić kroki względem konferencyi celem załatwienia stosunków kandydacyi. Francya i Anglia miały doradzać Turcy umiarkowanie, ruch na Kandyj ganić i używać utrzymania panowania otomańskiego na Archipelagu jako konieczność utrzymania pokoju europejskiego.

Paryż, 6 stycznia. Podług doniesień telegraficznych z Wiednia z dnia dzisiejszego zaprzeczają tam formalnie doniesieniu Mémorial Diplomatique z dnia 4 b. m., tyczącemu się projektów gabinetu wiedeńskiego do mocarstw gwarantujących traktat pokoju z r. 1856 w kwestyi wschodniej.

Florencja, 6 stycznia. Italie potwierdza, że rokowania w Rzymie z Tonellem wkrótce ukończone zostaną, tyczącą się jedynie spraw duchownych. Jak twierdzą, zajmowano się już wyborem nowych biskupów. Zresztą jest prawdopodobnem, że formalny traktat nie będzie zawarty, co wszelkiej myśli o konkordacie zaprzecza, lecz się ograniczą po prostu na porozumieniu ustnem.

Bruksela, 5 stycznia. Wielkie wrażenie zrobili tu dziś ogłoszone oświadczenia ministrów spraw zagranicznych i skarbu na posiedzeniu z dnia 28 grudnia pierwszej izby holenderskich państw jeneralnych, którzy belgijskiego ministra Rogier nazwali rewolucjonistą, a postępowanie jego w kwestyi rzeki Skaldy niestosownem. Obawiają się, że przyjdzie do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Belgią a Holandją.

Wiednia, 7 stycznia. Donoszą z Carogrodu: Po bitwie pod Ponią zawiazoly rosyjskie okręty wojenne 4500 powstańców uciekających z żonami i dziećmi do Pireju. Koroneos cofnął się do gór Sfakijskich, zdecydowany do odplynięcia na fregacie rosyjskiej. Równie naczelnia powstańców Zimbrakaki (?) chce zaniechać dalszej bezowocnej walki. Doniesienia dzienników o Tessali są przesadzone.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 stycznia. Termin wyborów do parlamentu północno-niemieckiego dotąd nie jest urzędowo oznaczony. Zdać się jednakże nie ulega wątpliwości, że wybory jeszcze w końcu bieżącego miesiąca się odbędą. Jeden z półtorzędowych dzienników pruskich twierdzi, że wybory rozpisanie będą na 29 bm. To też ruch wyborczy ożywia się coraz bardziej; a po powiatach rozpływają zjawy obywatelskie celem porozumienia się wspólnego. Bawi tu obecnie i występuje w teatrze niemieckim sławny niegdyś w świecie artystycznym t-norzysta p. Rogier.

Staats-Anzeiger donosi, że w Grodzisku i Nowym Tomysku utworzono na dniu 5 bm. staoye telegraficznie z ograniczoną służbą dzienną.

W Pile zakupy ione być mają w dniu 11 bm. o godz. 9 z rana 70 koni za gotową załatę do 4 pułku ulanów. Konie te powinny mieć najmniej 2 cale nad miarę zwykłą i liczyć od 5 do 8 lat wieku.

Kalendarz. Jutro, dnia 8 stycznia, Seweryn męczennika; w kalendarzu słowiańskim Mscisława. Jutro wschód słońca o godzinie 8 minut 4, zachód o godzinie 4 minut 9.

Z Wyszyskiego, 6 stycznia. W Nakle na zebraniu oborczem, które w bardzo ożywiony i dobry, dn. 4 stycznia odbyło się sposób, zawiązano komitet oborczy powiatowy, w którym każdy członek reprezentuje zarazem jeden dystrykt komisarza obwodowego.

Wezwani na dwie godziny przed zebraniem ogólnem komisarze parafialni przywieźli z sobą listy ludzi zaufania — na każdą gminę jednego.

Polecono parafialnym komisarzom brakujących tu i owdzie ludzi zaufania po gminach lub osadach uzupełnić, odbyć z nimi niebawem wspólną naradę oborczą a osobliwie regulamin przeczytać i wyjaśnić i donieść zaraz o czynności tej komitetowi powiatowemu.

Na kandydata do parlamentu niemieckiego wybrał powiat nasz hr. Ignaceo Bnińskiego z Samostrz. l. aby jak znaczny jest majątek i pośleniem socyalnem tak zrozumieli i dobitnie wyjaśnić położenie nasze na sejmie niemieckim i dziesięcio wiekową pełną świętości i cnoty przeszłość narodową. Jego także na delegowanego do Poznania obrano, gdzie obecnie ma swój czas jako dyrektor banku w Telusie odsiać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank pruski.

Przebieg tygodniowy banku pruskiego z dnia 31 grudnia 1866.

Aktywa	(w d. zaś 22 grd. 65.)	Pasywa
1. Brzęcząca moneta i w sztabach	69,758,000 tal. — 494,000 tl.	
2. Pieniądże papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas		
3. Rencaneta wekslowe	3,183,000 „ — 417,000 „	
4. Rencaneta lombardowe	72,062,000 „ + 3,881,000 „	
5. Papiery krajowe, rozmaite pretenzye i aktywa	15,964,000 „ + 2,560,000 „	
6. Banknoty w obiegu	14,838,000 „ + 50,000 „	
7. Kapitały depozytowe	125,425,000 „ + 5,432,000 „	
8. Pretenzye kas rządowych, instytucyj i osób prywatnych włącznie z obrotom	17,555,000 „ + 6,000 „	
9. Zysk	1,857,000 „ — 814,000 „	
Berlin, 31 grudnia 1866.		
Król pruski: główne dyrektoryum banku: Dechend, Schmidt, Kühnemann, Boese, Roth, Gallenkamp, Herrmann, Koenen.		

Gdańsk, dnia 5 stycznia. W Anglii targi spokojne i pokup mierny. Dawozys pszenicy krajowej w ogóle mało, dla te o pomimo jej podrożenia kondycyji ceny zeszłego tygodnia nie tylko że dobrze się utrzymały ale nado w ostatnich dniach cokolwiek się wzmochnily. Towar zagraniczny miał dość dobry obdyt po najwyższych notowaniach zeszłego tygodnia. Jęczmień, owies i groch bez zmiany.

We Francji pokup bardzo ożywiony i ceny pszenicy w przeciągu tygodnia o 1 fr. do 1 fr. 50 cent. ta hektol. się podniosły. P. mmo licznych dawozów krajowych i zagranicznych chęć do kupna nie słabnie i ceny mają tendencyę do dalszego wzmochnienia się. Zycie mniej żądane cogoło się o 25 do 30 cent. na hektol. Jęczmień owies, groch trudny miaty obdyt.

Na naszym placu przy ożywionym pokupie ceny pszenicy wszystkich gatunkow wzmochnily się w poniedziałek o 5 guld. i w środę znowu o 5 guld. na łascie, a w następnych dniach

tak wzmochnione ceny w zupełności się utrzymały i ustaliły. Pszenica wyborowa jasna i szklista, zaniebana w zeszłym tygodniu, była szczególnie w ostatnich dniach poszukiwaną i obagała z łatwości 10 guld. nad cenę zeszłego tygodnia. Ceny żyta d. brze się utrzymały a w cwartek w niektórych sprzedazach osiągnęło o 2 1/2 do 5 guld. podwyższenia na łascie. Jęczmień, owies i groch bez zmiany.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy szefli 66,000, żyta 7,200, jęczmienia 3,000, grochu 3,000, owsa 300, wiksli 12.

Placono za szefel berliński 55 funt. celnych:					
Pszenicy białej z wagą	82 15	do 83 24	3 10	do 3 15	—
„ szklistej	85 4	do 89 2	3 13 4	do 3 20	—
„ pstrzej	82 15	do 83 24	3 4	do 3 13 4	—
„ ordynaryjnej	76 18	do 79 27	2 20	do 3 10	—
Żyta			1 2 6	do 2 1 6	—
Jęczmienia			1 17 6	do 1 24	—
Owsa			23	do 1 1	—
Grochu			1 26 6	do 2 8	—
Wiksli			1 27 6	do 2	—

W przeciągu zeszłego roku eksportowano z naszego placu pszenicy szef. 3,182,900, żyta 1,131,540, grochu 303,300, jęczmienia 465,060, owsa 56,586, rzepiku, rzepki 418,260, siemienia lniaego 14,100, konopi 2,640, wiksli 5620, bełkzokosnowych 203,556 sztuk, murlatow sosnowych 28,301 sztuk, maszów 305, maszowin 4,223 szt., smig do wiatrakow 74 szt., sieworow sosnowych 754,432 szt., dyli i desek 281,633 sztuki; bełkz debowych 42,436 szt., bali debowych 153,150, planosnow debowych 6,241 sztuk, klepek debowych 31,572 szt., bełkz jodlowych 2460 sztuk. Z powyższego eksportu przypada na miesiąc grudzień pszenicy 516,40, szef żyta 46,200 szt., grochu 28,560 szef, jęczmienia 45,840 szef, owsa 3280 szef, rzepiku i rzepaku 44,400, siemienia lniaego 1,800 szef, bełkz sosnowych 4,078 szt., murlatow sosnowych 2,405 sztuk, sieworow 20,561 szt., dyli i desek 7,655 sztuk, bełkz debowych 211 szt., bali debowych 674 szt., klepek debowych 408 sztuk.

Kursa zamian: Londyn 62 1/2, Hamburg 151 1/2, Amsterdam 143 1/2, Warszawa 85 1/2.

Aleksander Makowski i Sp.

— * Wena. Berlin, 4 stycznia. W tygodniu, następującym po Nowym Roku, handel zwykle bardzo się słaby, mimo to doszedł obrót w roku bieżącym do blisko 1200 cent. Z tych zakupiono dla saskiego przedarza około 500 cent. wełny rosyjskiej po około 60 tal. a tutejsza król. przedarzalnia nabyła 200 cent. pranę rosyjskiej, zapłaciwszy 80 i kilka talarów za cent. Reszta około 500 cent. dobrej wełny średniej przeszła w posiadanie krajowych i austriackich fabrykantow; ostatni rzadko na targu naszym się pojawiają a pojawienie się ich jest dowodem, że w Austrii ceny niektórych gatunkow wyższe są od tutejszych.

— * Chmiel. Norymberga, 3 stycznia. Od początku Nowego Roku powietrze przyjemne jest browarom, dla czego też minione święta nie przycynily się jak w latach dawniejszych do przerwania handlu chmielem. Uspokojenie jest stanowczo przychyle. — Za istniejące jeszcze zapasy wymagają w miejscach produkcyjnych ceny za wysokie dla zatrzymania jedynie, jak się zdaje, jeszcze towaru. — Dawoz na targ dzisiejszy był znaczny, przeszło 150 bali, uspokojenie było spokojne a ci właściciele, którzy towar swój sprzedali chcieli, musieli żądania swe trochę zmniejszyć, tak iż dzisiaj w przecieciu po kilka złotych mniej płacono niż na ostatnim targu.

Chmiel targowy 120—135, z Altdorf, Hersbruck 130—140, z Aischgrud 125—140, z Hallertau 130—142, z Schweitzingen 130—135, z kraju Spalt 140—150, z miasta Spalt 200—205 flor.

— * Młaka. Berlin, 5 stycznia. Młaka pszenica nr. 1 5 1/2, — 1/2, tal., nr. 0 i 1 5 1/2 — 5 tal., młaka rzana nr. 0 4 1/2 — 4 1/2, tal., nr. 0 i 1 4 1/2 — 3 1/2, tal. plac. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 5 stycznia. Młaka pszenica nr. 0 i 1 5 tal. 7 sgr. 6 fen. do 5 tal. 15 sgr., młaka rzana nr. 0 i 1 3 tal. 27 sgr. 6 fen. do 4 1/2, tal. plac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 7 stycznia.

BAZAR. Słudrzyński z rodziną z Lubasza, Zakrzewski z Kleszczewa, hr. Skarbek i Włodek z Królestwa Polskiego, Pagowski z Kutnowa.

HOTEL DU NORD. Skórzewski z Rossoszyca, Sawicki z Żong z Rybna.

POD CZARNYM ORŁEM. Wojciechowski z Dziebek, Kaniewski z Lubowiczek, Kowalski z Woli książęcej, Portasiewicz ze Szydowa.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznanińska, 5 stycznia. Pozn. nowolisty zast. 4% 8 1/2, żąd. Pozn. listy rent. 8 1/2, żąd. Pozn. akcyz banku p. ow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. prow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. pow. 98 żąd. Pozn. 5% oblig. Obry 98 żąd. Pozn. 4 1/2% oblig. pow. 8 1/2, żąd. bank. palek 8 1/2, pl. Żyto: na stycznia 53 1/2, plac. styru 53 1/2, plac. luty-mar. 53 1/2, mar.-kw. 53 1/2, plac. wiosna 53 1/2, plac. kw.-maj 53 1/2, plac. (z beczka), wypowiadano 30 000 kwart na styecz 15 1/2, plac. luty 16 1/2, marzec 16 1/2, plac. kwiecień 16 1/2, pl. maj 16 1/2, plac. czerwiec 16 1/2, plac. —

CENY TARGOWE

7 stycznia 1867

w mieście Poznaniu.

"	średnie	"	3	27	6	3	2	6
"	pośled.	"	2	20	—	2	22	6
Żyta ciężkiego	"	2	5	—	2	7	6	6
"	lejszego	"	2	2	6	2	3	9
Jęczmienia dużego	"							
"	drobn.	"						
Owsa	"							
Grochu do gotow.	"	1	2			1	3	
"	na pasze	"						
Rzepiku zimowego	"							
Rzepiku zimowego	"							
Rzepiku latowego	"							
Rzepiku latowego	"							
Tatarski	"							
Perek	"							
Masła garn.	"							
Koniczynny czerw.	"	2	5			2	15	
Koniczynny biały	"							
Siana, cent	"							
Słomy	"							
Oleju	"							
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	"							
dnia 5 stycznia	"	15	10			15	13	8
dnia 7	"	15	20			9	15	96

